

Ocieplenie relacji: wizyta prezydent Mołdawii w Kijowie

Kamil Całus

27 czerwca prezydent Mołdawii Maia Sandu odbyła oficjalną podróż do Kijowa, pierwszą od rozpoczęcia rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Spotkała się m.in. z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim, a także odwiedziła Buczę, Irpień i Borodżiankę. Podczas wizyty zadeklarowała wsparcie dla „odważnego narodu ukraińskiego”, dalszą pomoc dla uchodźców, którzy schronili się w Mołdawii (przez ostatnie cztery miesiące w kraju liczącym 2,5 mln mieszkańców przebywało ich stale ok. 100 tys.), oraz zapowiedziała, że Kiszyniów będzie dążył do zwiększania tranzytu ukraińskich towarów przez Mołdawię. Politycy porozumieli się również w sprawie rozwijania współpracy energetycznej i gospodarczej oraz wspólnych zabiegów na rzecz integracji europejskiej. W kwestii kontrolowanego przez władze w Moskwie separatystycznego Naddniestrza Zełenski oświadczył, że jakiegokolwiek zagrożenie Ukrainie działanie podjęte z tego terytorium spotka się z adekwatną odpowiedzią Kijowa. Sandu zaś oznajmiła, że władze na razie nie dostrzegają bezpośredniego zagrożenia z tej strony i robią wszystko, by do takiej sytuacji nie doszło. Kiszyniów obawia się wyprzedzającego ataku ukraińskiego na Naddniestrze, będące de iure terytorium Mołdawii.

Komentarz

- Wizyta Sandu to ważny sygnał świadczący o poprawie chłodnych w ostatnich miesiącach relacji mołdawsko-ukraińskich. Zarówno przedstawiciele władz w Kijowie, jak i część środowiska eksperckiego wielokrotnie krytykowały Kiszyniów za nieudzielenie Ukrainie dostatecznego wsparcia i nie dość jednoznaczne potępienie polityki Kremla, w tym przede wszystkim nieprzyłączenie się do zachodnich sankcji. W połowie kwietnia wicepremier Ukrainy Iryna Wereszczuk oświadczyła, że jej kraj uzyskuje większą pomoc „nawet ze strony Kolumbii” i wezwała Sandu do przyjęcia ostrzejszego stanowiska wobec Rosji. Kijów negatywnie odnosił się także do decyzji Kiszyniowa o złożeniu wniosku akcesyjnego do UE (w reakcji na analogiczny krok ze strony władz ukraińskich), uznawszy to za próbę osiągnięcia swoich celów politycznych kosztem ukraińskiej tragedii. Na początku marca minister spraw zagranicznych Dmytro Kułeba wezwał wręcz UE do rozpatrzenia ukraińskiego wniosku osobną (od Mołdawii i Gruzji) ścieżką. Na wzajemne relacje negatywnie wpłynęła też odmowa przekazania Ukrainie przez Mołdawię sześciu należących do niej myśliwców MiG-29 (od lat nie są użytkowane, ale mogłyby służyć jako źródło części zamiennych dla myśliwców ukraińskich).
- Decyzja o wizycie na Ukrainie jest przejawem ewolucji postawy władz mołdawskich wobec trwającej wojny. Do niedawna Kiszyniów konsekwentnie podkreślał konstytucyjną neutralność Mołdawii, by uniknąć prowokowania Moskwy. Do stopniowej zmiany stanowiska (tj. do mniej pryncypialnego postrzegania neutralności) przyczyniła się

krytyka płynąca ze strony Ukrainy oraz opinii publicznej w Mołdawii. Kiszyniów doszedł też prawdopodobnie do wniosku, że bezpośrednie zagrożenie ze strony Rosji uległo zmniejszeniu – jej wojska nie dokonują postępów na południu Ukrainy, a ewentualne odcięcie dostaw rosyjskiego gazu w sezonie letnim byłoby przede wszystkim problemem dla uprzemysłowionego Naddniestrza (co czyni taki krok ze strony Kremla mało prawdopodobnym). Czynnikiem zwiększającym pewność siebie Kiszyniowa były także konsekwentne wsparcie polityczne demonstrowane w ostatnich miesiącach przez partnerów zachodnich oraz decyzja o przyznaniu Mołdawii statusu kandydata do UE. Bezpośrednio po decyzji Rady Europejskiej w tej sprawie przewodniczący parlamentu mołdawskiego Igor Grosu oświadczył, że jego kraj poprze zachodnie sankcje wobec Rosji. Kiszyniów coraz wyraźniej podkreśla też konieczność modernizacji i wzmocnienia mołdawskich sił zbrojnych przy pomocy zachodnich partnerów.

- Od rozpoczęcia rosyjskiej inwazji Mołdawia czuje się szczególnie zagrożona ewentualną eskalacją działań militarnych i ich rozlaniem się na jej terytorium. Kraj ten dysponuje bowiem nieliczną, źle wyposażoną armią (5–6 tys. żołnierzy służby czynnej) o trudnym do oceny morale, a w Naddniestrzu od początku lat dziewięćdziesiątych rozlokowane są oddziały armii rosyjskiej (obecnie ok. 1,5 tys. żołnierzy). Istotna część społeczeństwa, szczególnie mieszkańcy położonej na południu kraju Gagauzji, otwarcie deklaruje prorosyjskie nastawienie. Według sondażu z maja 23% Mołdawian uważa, że Rosja na Ukrainie „broni Donieckiej i Ługańskiej Republik Ludowych”, a kolejnych 15% – że „wyzwala Ukrainę spod nazistowskiej władzy”. Ponadto wielu polityków opozycji parlamentarnej nie tylko opowiada się za współpracą z Moskwą, lecz także jest z nią powiązana politycznie i finansowo. Mołdawia uzależniona jest też od dostaw gazu z Rosji, zaś głównym źródłem energii elektrycznej pozostaje siłownia w Naddniestrzu, należąca do rosyjskiego koncernu Inter RAO.
- W ostatnich dwóch miesiącach krytykowaniu rosyjskiej agresji przez Kiszyniów towarzyszą również konkretne działania w polityce wewnętrznej. Jeszcze w kwietniu parlament mołdawski zdecydował o zakazie wykorzystywania symboliki nawołującej do wojny (objął litery V oraz Z, a także wstążkę św. Jerzego). W czerwcu wszedł zaś w życie przepis, który zabrania lokalnym nadawcom kolportowania produkcji informacyjno-analitycznych oraz dotyczących tematyki wojennej pochodzących z państw, które nie ratyfikowały Europejskiej konwencji o telewizji transgranicznej (dotyczy to przede wszystkim Rosji). Mołdawia jest też gotowa pomóc Ukrainie w eksporcie zboża poprzez swoją infrastrukturę kolejową i port w Giurgiulești. W czerwcu obydwa kraje podpisały porozumienie w sprawie renowacji linii kolejowej łączącej Mołdawię z ukraińskimi portami naddunajskimi.